Nr. 355. We Lwowie, Sobota dnia 25. Listopada 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Paryż d. 23. listopada. Mianowanie pana Gontaut Biron ambasadorem w Berlinie zdaje się pewnem.

Bruksela d. 23. listopada. Po wczorajszem posiedzeniu parlamentu zebrało się ministerjum na naradę.

Według doniesienia „Indepedance" z Madrytu, Bonifacio Bras mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

Londyn d. 23. listopada. Następca tronu ciągle słaby; zdaje się być jakiś atak gorączki tyfoidalnej.

Ze Stambułu donoszą do „Times": Porta na mocy traktatu z r. 1856 remonstruje przeciw bezpośredniemu zawieraniu umowy między Moskwą a Rumunią względem zmian w jurysdykcji konsularnej w księstwach Naddunajskich.

Na mityngu robotników w Bristolu uchwalono rezolucje w celu utworzenia rzeczypospolitej.

„Daily-News" ogłasza proponowany przez Francję projekt traktatu handlowego, ustanawiający wysokie cła przywozowe na len, konopie, wełnę i bawełnę.

Lwów d. 25. listopada.

(Sprawy bieżące. — Sprawa pojednania Węgier z Kroacją.)

Oprócz znanych już uczestników zjazdu federalistów, należą do niego z Austrji górnej: hr. Falkenhayn (marszałek sejmu), hr Brandis i ks. Pflugl. Centraliści pienią się ze złości, że po pierwsze zjazd ten przyszedł do skutku, mimo ich zapowiedzi, że odroczony będzie, a powtóre, że nie mogą się dowiedzieć o przebiegu konferencji. Przez meszuresów dowiedzieli się od lokajów hr. Nostitza tylko tyle, jak wyglądają stoły, krzesła i obicia salonu, w którym pierwsze dwa posiedzenia z d. 21. się odbyły, że na wspólnym obiedzie wiele szampanu wypito, że d. 22. miała się konferencja odbyć u ks. Lobkowica, a koniec znowu u hr. Nostitza, co jednak jest fałszem, bo zjazd już się d. 21. wieczór skończył. Pod d. 22. telegrafują bowiem do *Vaterlandu* z Pragi: „Konferencja posłów federalistycznych została wczoraj po wspólnym obiedzie na nowo podjętą, trwała do późna w noc i została z a m k n i ę t ą. Tak że co do wspólnego programu akcji skonstatowano zupełną jednomyślność. Uchwalono rezultata konferencji zachować w tajemnicy, wszystkie więc doniesienia pragskich pism centralistycznych są zmyślone. O imponującej liczbą demonstracji nigdy nie myślano, tylko o poufnej rozmowie w kółku ściśle ograniczonem. Dalmacja, mimo przyrzeczenia, nie była reprezentowaną."

Dziwny jest śmiech centralistów, że zjazd federalistów był tak nieliczny. Było ich przecie 32 czy 36, a to przecie wystarczy do ułożenia wspólnego programu a k c j i jednego stronnictwa, skoro za tymi, którzy byli na zjeździe, stoi posłuszny na rozkazy cały zastęp silny. Jest bowiem rzeczą niezawodną, że za Riegerem i Palackym pójdzie reszta deklarantów czeskich, za Prażakiem i Szromem morawskich, za Clam-Martinitzem i Schwarzenbergiem reszta narodowej szlachty czeskiej itd. Tymczasem centraliści uważali garstkę 16 swoich za dostateczną do uchwalenia nowego programu rządu i spokoju dla całego państwa — a między tymi 16 niema dwóch, którzyby we wszystkiem byli solidarni, i ani jeden niema za sobą silnego zastępu. Nienawiść do ludów nie-niemieckich i trwoga o wolność szachrowania — oto co ich trzyma.

Same pisma centralistyczne zdumione są harmonią nawet tak małą, jaka się okazała na konferencji u p. Hopfena. Dodajmy, że p. Auersperg jest bez wykształcenia, bo nawet ortografii nie posiada, że w wojsku zaledwie dobił się raz stopnia kapitana *ad honores*, a potem znowu majora *ad honores*; że będąc marszałkiem sejmu czeskiego wprawiał w ambaras swoich własnych zwolenników, że będąc szefem krajowym w Salcburgu błagał Hohenwarta, aby go nie usunął — słowem, że głowa rządu przyszłego centralistycznego będzie bez własnej głowy, tylko za cudzą radą oglądać się musi! Tak, kiedy go powołano do Wiednia, udał się najprzód do swego brata, słynnego Karlosa, po radę, a teraz, jak donosi *Nowa Presse*, po konferencji u Hopfena, udał się do cesarza, otrzymał polecenie utworzenia gabinetu, i znowu pojechał — do brata po radę, choć jak żebrak w strawie, tak on niema co przebierać w kandydatach do tek ministerjalnych. Muszą być powołani ci sami, których już Kellersperg powoływał, którzy już z całej duszy przyczyniali się do wpędzenia Austrji w przepaść, wtedy, kiedy według ostatniego artykułu *Nowej Pressy* stosunki i okoliczności były daleko mniej fatalne! Ludzie ci zresztą nie są nawet pomiędzy swoimi *dii majorum gentium*, żadne Giskry lub Herbsty, tylko figury do zapełnienia luk. *Pester Lloyd* śmieje się z przyszłego ministra prezydenta Austrji.

A wszakże ma ten człowiek dwa zaiste godne uwielbienia przymioty, tj. że jest i chce być uczciwym, i że nie należy do prusofilów, że Austrji nie zechce wydać w paszczę Bismarka. Gdyby do tego był silny, wypróbowany charakter i dostateczne światło, to owe dwa przymioty znaczyłyby wiele zaiste. Byłby to Hohenwart w swoim rodzaju. Ależ właśnie nigdy łotry sami nic złego w świecie nie nabroili, tylko poczciwcy, którzy nie będąc samodzielnymi, dają się łotrom opanować i swoją uczciwością resztę dobrze myślących w sieci łotrów wpędzają. I tem fatalniej dla Austrji, jeżeli właśnie pod płaszczem szczerego jej patrjoty wrogi jej będą mogli szastać się do woli.

Nowa Presse powiada, że „zadaniem i postanowieniem nowego rządu jest: państwu pokój przywrócić, czynność reformatorską rozwinąć i czas pokoju dla pracy wyszukać." Niechże nam kto powie, jak się z tem zgadza wysłanie Lodrona na namiestnika do Tyrolu, Kollera do Czech a Pillersdorfa na Szlązk? To znaczy się ludność już rozdrażnioną do wściekłości wpędzać!

Czy zgadza się z tym programem, rozwiązywać jako nielegalne te sejmy, których niektóre uchwały już korona potwierdziła? Cóż znaczy dalsza myśl rozwiązywania wszystkich sejmów, jeśli nie to: agitacją i kontragitacją, a nadto przeważną ingerencją biurokracji wszystkie kraje zaburzyć, a w Galicji nadto ślepe tłumów instynkta podszczuć? Wszak Lasser na pewne ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a jak *Tagblatt* wyjawia, on to nanowo wciągnął w grę moskalofilów!

Sprawę wyborów bezpośrednich miał Auersperg przyjąć tylko w zasadzie, nie obowiązywał się wnosić jej w Radzie państwa. Ale centraliści stawią je jako warunek nadania jakichkolwiek koncesyj dla Galicji!

„Co do kwestji galicyjskiej, powiada *Nowa Presse*, oświadczył Auersperg u Hopfena, że gotów jest zadośćuczynić pewnym odrębnym życzeniom Galicji, ale tylko pod warunkiem, że przystaną na resztę punktów programu ministerjalnego, dalej że ze strony galicyjskiej złożone będą rękojmie, iż z temi koncesjami kwestja galicyjska raz na zawsze będzie skończoną, a wreszcie, że koncesje te co najwięcej nie wyjdą po za granicę tego, co na ostatniej sesji Rady państwa Herbst nakreślił dla sprawozdania tego podkomitetu, który komisja konstytucyjna wybrała do zbadania dotyczącego Galicji wniosku Hohenwartowskiego w połączeniu z wnioskiem Dinstla. Szkic ten przyjmuje „w ogóle" wniosek Hohenwarta, ale pod warunkiem, że równocześnie wybory bezpośrednie będą zaprowadzone, jak się samo przez się rozumiało, i z dwoma jeszcze zmianami: 1) że posłowie galicyjscy nie będą brali udziału w obradach Izby nad temi sprawami, które pod kompetencję sejmu galicyjskiego będą oddane, 2) że co do wydatków na działy administracji, pod własny zakres działania kraju oddane, wyznaczona będzie raz na zawsze pewna suma ryczałtowa."

Bez Polaków nie ma kompletu Rady państwa, nie ma zatem żadnej większości parlamentarnej, której Auersperg z centralistami pragnie, a więc i upragnionego przez nich i przez Andrassego rządu parlamentarnego, na większości opartego, nie ma. Sami wyznają, że czasy dzisiaj krytyczniejsze jak dawniej, a przecie śmią przed nami występować z ofertą, którą już przed sześciu miesiącami nasza delegacja ze śmiechem odrzuciła!

Nie koniec na tem. Potrzebują naszego sojuszu, ale o ten sojusz prosić, traktować nie myślą. Jeszcze sami centraliści, jak wszystkie dzienniki dziś przyznają, u Hopfena nie przyszli pomiędzy sobą do porozumienia w sprawie galicyjskiej; jeszcze programu Auersperga nie przyjęli, tylko jego osobę popierać uchwalili; jeszcze nie wiadomo, co myślą centraliści Izby panów — a już uważają rzecz za tak dalece gotową, iż do utworzenia ministerjum przystępują, jak gdyby z Polakami rzecz była ubitą. Donosi wprawdzie *Tagblatt*, że Auersperg d. 22. konferował z Grocholskim — choć Auersperga dnia 22. nawet nie było we Wiedniu. Ale prawdopodobnem jest dalsze doniesienie *Tagblattu*.

Słuchajcie: „Jeżeli p. Grocholski pozostanie w gabinecie, to zakres działania jego ograniczonoby na orędowanie rokowań ugodowych z Galicją wobec ciał reprezentacyjnych. Na mocy uchwały ministerjum Hohenwarta, musiały wszystkie dotyczące Galicji sprawy być p. Grocholskiemu przedkładane, co manipulację utrudniało. Otóż słychać, że ta uchwała ma być zniesioną; wszystkie sprawy będą same wprost załatwiać odnośne ministerstwa, i dotychczasowa czynność pana Grocholskiego byłaby ograniczoną, aż do ostatniego zawarcia ugody z Galicją."

S z a j k a c h c e z a t e m p. G r o c h o l s k i e g o p o p r o s t u w y k u r z y ć.

P. Grocholski czekać nie będzie, ustąpi on, skoroby do gabinetu wszedł p. Lasser, z którym żaden prawy Polak kolegować nie może; a gdyby i p. Lasser nie wszedł, to ustąpi już wtedy, gdyby jako „nielegalne" chciano rozwiązać te sejmy, które on, będąc członkiem rządu, za legalne uważał. Tak donosi *Wanderer*, a możemy to doniesienie potwierdzić.

Pester Lloyd został wyleczony z swego domysłu dziecinnego, że Polacy przyrzekli na każdy sposób obesłać Radę państwa, i donosi, że jako warunek, iż tak dalej postępować będą jak dotąd, postawili następujące warunki: zachowanie ministra dla Galicji, zaprowadzenie języka polskiego we wszystkich szkołach i urzędach, odpowiedzialność ministra dla Galicji wobec sejmu galicyjskiego, pomnożenie liczby posłów galicyjskich w Radzie państwa i spełnienie niektórych żądań co do autonomii galicyjskiej. Spis ten jest niedorzecznym — a jednak i ten jest zbyt wielki wobec tego, co nam zamyślają rzucić centraliści.

Jeszcze za mało klęsk centralistom, jeszcze za mało im zaburzenia państwa! Jeszcze bezczelniej występują jak wtedy, gdy na prawdę byli silni, choć nawet ślepy *Stary Fremdenblatt* woła, że nim się akcję rozpocznie, należy wszystko do joty obmyśleć i być między sobą solidarnym, — a *Stara Presse* już przewiduje, że kłopot dopiero się pocznie, gdy Rada państwa będzie nienagannie ukonstytuowaną i trzeba będzie przystąpić do wielkich zadań politycznych, do przywrócenia porządku, do odżywienia organizmu konstytucyjnego. Już przewiduje, że rząd Auersperga będzie musiał sobie w Radzie państwa nową tworzyć partję, aby się utrzymać, jak niegdyś Schmerling.— Jeszcze żyją Herbst i Giskra, i są lub będą członkami Izby — a więc jest pewna nadzieja, że pokłócą centralistów, i nie mogąc sami być ministrami, wszelkich innych ministrów wywrócą!

Tymczasem prokuratorja sądowa jak za Giskry, rozwija swoją błogosławioną dla ducha czeskiego czynność konfiskatorską. *Politik* numer po numerze bywa konfiskowaną, tosamo inne pisma! Sąd pragski zatwierdził konfiskatę *Politiki* za to, że w korespondencji z Wiednia nazwano Beusta wice-cesarzem, w czem ma być obraza majestatu!! Skrejszowski dzielnie się bronił; wykazywał, jak piszą we Wiedniu — a prokuratorja milczy, jak widać systematycznie w Pradze konfiskują; wykazywał, jak *Oesterr. Journal* Andrassego zwał bezkarnie „królem Andrassym."

W Gracu kilku studentom słowieńskim, których zelżyła banda studentów niemieckich, wytoczono proces karny.

Sprawa pogodzenia Kroacji z Węgrami pomyślnie postępuje naprzód, o ile sądzić można z telegramów. Do *Pester Lloyda* telegrafują z Zagrzebia d. 21.: „Zgromadzenie stronnictwa unionistów było bardzo liczne; wszystkie klasy były reprezentowane. Obecni byli: minister kroacki, hr. Piotr Pejacewicz, hr. Władysław Pejacewicz, biskup Pariczyc, wielu magnatów, kanoników, dygnitarzy, inteligencji i mieszczaństwa. Wielu reprezentantów Slawonii dopiero dziś wieczór przybyło. Aureli Kuszewic zagaił zgromadzenie przychylnie przyjętą mową o godz. 10. rano, dziękując za gorliwy udział. Zgromadzenie wybrało Wakanowica na przewodniczącego, Hezowica na sekretarza. Do wypracowania programu, który ma być jutro przedłożonym, wybrani: Pira, Aureli Kuszewic, Josipowic, kan. Jandric, hr. Wład. Pejacewicz, Diuraticz, Piotr Horwat, Parczetic, Fodrocy, Sedic i Kostic."

Do pism wiedeńskich telegrafują z Zagrzebia: „Zwołane na dzisiaj, d. 21., zgromadzenie unionistów, bardzo się powiodło. Mimo słoty zebrało się 200 osób. Wybrano

Ze świata.

(Jeszcze o ruchu religijnym w Niemczech, i jeszcze o naszem wobec niego stanowisku. Wewnętrzny w kościele nieprzyjaciel. Zawiedzione rachuby na Berlin. Rozkaz dany księżom prenumerowania „Germanii". Jego znaczenie. Jakie mogą być skutki zniemczenia lub zmoskalenia kościoła.)

Ruch religijny w Niemczech, którego charakterystykę i zarazem nasze wobec niego stanowisko, określiliśmy dawniej, rozwija się z coraz większą mocą. Już dzisiaj powiedzieć można, że nie ma w Niemczech ważniejszej sprawy nad tę, którą poruszył Döllinger, orzekający w opozycji Soboru Watykańskiego omylność papiezką. Ruch pobudzony tą sprawą, przypomina wielce proces rozdarcia w Moskwie, wywołany przez reformy Piotra Wielkiego, który przywłaszczył sobie nad kościołem wschodnim nieomylność samowładną. W katolicyzmie tworzy się starowierstwo. Gminy starokatolickie coraz liczniejsze w Niemczech, występują już jako odrębny kościół katolicki bez papieża. Zgromadzenia ludowe ciągle są zwoływane, zwłaszcza w Bawarji, i jedno za drugiem uchwala rezolucję odstępstwa od kościoła. Jeżeli ruch ten odśrodkowy z równą jak dotąd siłą, rozwijać się będzie — niedaleką jest chwila, w której moc oraz znaczenie katolików niemieckich, będą wspomnieniami przeszłości.

Jak zwykle w takich razach, siłę pędu nadaje ruchowi zaciętość przeciwników. Ekskomunikowani proboszcze, wypędzeni księża, potępieni wyznawcy, osobistą urazą zaogniając nienawiść do hierarchii kościelnej, sprawę odstępstwa prowadzą bez wytchnienia niezmordowanie z coraz większem powodzeniem. Wystąpienie biskupów, ich gorliwość, niezdolne są potoku powstrzymać. Szluzy zerwane przez nieoględność ultramontańskiej partji, nie mogą już być zreperowane, i powódź reformatorska musi znowuż przejść przez błonia kościelne.

Związani mimo naszej woli z Niemcami, podlegamy więcej niż inne słowiańskie narody wpływom, rozwijającym się w Germanii. Każdy ruch naukowy, czy polityczny, filozoficzny czy religijny, falą z nad Sprei i Dunaju bije w naszą twierdzę narodową, — żaden więc dla nas obojętnym być nie może.

Nie każdy atoli ruch ztamtąd idący, jest dla nas pożytecznym. Są pomiędzy niemi takie, któreby nas unieść mogły ku zatraceniu. Do nich należy niewątpliwie ruch reformatorski na polu religii. Ta jego szkodliwość pochodzi nie z zadania, jakie sobie reforma założyła, ale z niemożności zastosowania jej w ten sposób, aby sprawa narodowa pożytek z niej u nas odniosła.

Pozbawieni bytu politycznego, bez własnego polskiego rządu, poddani pod niegodziwe eksperymenta wynarodowienia, całą usilność naszą zwrócić musieliśmy do ocalenia i utrzymania narodu. Jego ocalenie jest miarą wartości dla nas wszystkich kwestyj, nawet naukowych, nawet religijnych. Ta, która w niczem zgoła do niego się nie przyczynia, znajduje nas obojętnymi; ta zaś, która w czemśkolwiek osłabić może żywotność polską, znaleźć nas musi na stronie przeciwnej. Położenie polityczne uczyniło nas poniekąd jednostronnymi. To darmo, takimi pozostaniemy, dopóki nie oswobodzimy się, dopóki germanizowanie i moskalenie będzie w systemie rządów, co nas rozszarpały.

Otóż z tego stanowiska, jedynie właściwego dla każdego Polaka, zapatrując się na ruch kościelny w Niemczech, którego charakter reformatorski coraz się szerzej zakreśla, oświadczyliśmy, iż poddawać się jego wpływom i ulegać mu nie możemy. Pilne, baczne, lecz obojętne przypatrywanie się objawom, jakie wywołuje, nakazuje nam wzgląd na katolicką tradycję przeważnej części narodu, której odmiana pod obcemi rządami, nie dałaby się przeprowadzić w sposób bezpieczny dla narodowości. Odmiana taka może być dziełem narodu, który już troszczyć się i lękać o byt swój nie ma powodu. Wtedy, w takiem bezpiecznem położeniu, każda reforma, jeżeli tylko jest postępem ku prawdzie, wzmocni jego fundamenta. W narodzie atoli, od obcych zależnym, osłabić je musi już przez to samo, że odrywa uwagę i siły od głównej sprawy, i otwiera możność obcemu rządowi wlania swojego pierwiastku w ducha nowotworzonej tradycji.

Jeżeli wzgląd utrzymania narodowości nie robi nas skłonnymi do podawania ucha przekonywującym szeptom różnych reformatorów, i stawia nas w pewnych kwestjach po stronie konserwatywnej, to znowuż z drugiej strony tenże sam wzgląd zmusza nas do baczności na funkcjonowanie, zgodne z interesami narodowej tradycji wszystkich czynników, które się na jej treść i formę kiedyś złożyły. Dla tego to wymagamy, ażeby kościół w Polsce działający był polskim, Polsce służył, jej interesa wspierał i rozwijał.

Kościół misję swoją raz lepiej drugi raz gorzej, ale spełniał w zgodzie z narodowemi interesami. Od pewnego atoli czasu, stronnictwo kościelne, pospolicie zwane jezuickiem czyli ultramontańskiem, stawiając kościół po nad wszystkie sprawy, o tyle je uwzględnić postanowiło, o ile one powodować się hierarchii i jej wyłącznym celom dozwalają. Tak zrozumiane stanowisko kościoła doprowadzić go musiało do niezgody z świeckiemi sprawami, zerwało jego solidarność z narodami, pomiędzy którymi działa, i wydobyło kosztem tychże narodów na wierzch jego charakter samowładny i kosmopolityczny.

Tożsamo wielkie niebezpieczeństwo zerwania solidarności z narodem, zagraża w ziemiach polskich kościołowi. Z jednej strony party przez Moskali i pruskich Niemców, i wystawiony w dwóch dzielnicach Polski na rządowe prześladowanie, z drugiej zagrożony prądem reformatorskim, jest on owszem w naszej ojczyźnie w niebezpieczniejszem niż gdzie indziej położeniu. Walczą z nim bowiem nietylko duch czasu, ale i wszystkie nienawiści najezdników, które się zwróciły przeciwko niemu, jako przeciwko jednemu z szańców narodowej tradycji.

Dopóki charakter tego szańca kościół u nas zachowuje, dopóty pewnym być może zgodnej obrony całego narodu, za nim stojącego — dopóty też nadzieja odparcia na kościół i podwójnego szturmu jest uzasadnioną.

Ale, w tem położeniu już nadzwyczajnie wytężonem, zjawia się nowy, najtrudniejszy do pokonania nieprzyjaciel wewnętrzny. Jest to owa partja ultramontańska w kościele, reprezentowana u nas przez zakon Zmartwychwstańców oraz ich zwolenników. Do nieprzyjaciół wewnętrznych zaliczymy także w jednej z prowincyj Polski (na Litwie i Białorusi) cały zastęp księży z bojaźni lub za pieniądze sekundujących w kościele zamiarom Moskali.

Pierwsi i drudzy rozsadzają wewnętrzną spoistość, rozrywają siły odporu, dla różnych powodów i celów, ale z jednakowym skutkiem dla kościoła.

Ultramontanie, stosujący w zaborze pruskim i austrjackim syllabusowe zasady, wszczęli spory z stronnictwem liberalnem, do którego większość rozumna należy, i kłócą się z gorącymi patrjotami, którzy sprawę polską po nad wszystkie sprawy stawiają. Uwolniwszy się fałszywemi maksymami od patrjotycznej kontroli, w działaniu ks. Ledóchowskiego zdradzili zamiary zerwania solidarności z polskim narodem, za cenę korzyści przyobiecanych zasadom wyłącznie kościelnym i panowaniu hirarchii. Ruch, jaki zrobili ku Berlinowi, wybornie wyzyskał Bismark przed wojną, i w wojnie z Francuzami. Ostrzeżenia patrjotów, wołania liberalnych ludzi, nic nie pomogły, dopóki nie stała się rzeczywistością przepowiedziana przez prasę zmiana frontu rządu pruskiego wobec katolików.

Dzisiaj ks. Ledóchowski może już nie będzie więcej spiskować z Berlinem. Takby przynajmniej należało mniemać przypuściwszy, iż jego katolicyzm jest szczerym. Ale zamiast szukać pomocy tam, gdzie ją znaleźć może, zamiast bronić się siłami własnemi, zamiast wstąpić na drogę, po której kroczyli Dunin, Przyłuski, przywrócić wewnętrzną solidarność, spokój i zgodę, przez popieranie ze strony kościoła sprawy patrjotycznej narodu — ks. Ledóchowski, albo też jego doradzcy szukają pomocy na zewnątrz Polski u katolików niemieckich, z krzywdą znowu własnej narodowości. Nie mówimy tu o porozumieniu w pewnych kwestjach, wymagających wspólnego działania z biskupami i katolikami niemieckiemi przeciwko rządowi pruskiemi, bo to porozumienie, jeżeli ono nie szkodzi politycznemu interesowi Polski, dopuszczamy, ale o zbliżaniu się do katolików niemieckich przez germanizowanie katolików polskich.

„Znaczna liczba kapłanów w Wielkopolsce" za wskazówką daną sobie od stolicy arcybiskupiej, odrzuciła pisma polskie i zaprenumerowała gazetę niemiecką, wychodzącą w Berlinie p. t. *Germania*. Jak przyzwyczajenia wskutek takich wskazówek stać się mogą niebezpiecznemi dla narodowości polskiej, wolno jest niewiedzieć niedoświadczonemu, sprawy polskiej nieznającemu ks. Podolskiemu, który w organie ks. Goljana, wydawanym we Lwowie p. t. *Przegląd lwowski*, przyklaskując księżom, prenumerującym *Germanię*, powiada, że dali „piękny przykład całemu duchowieństwu" — ale nie wolno jest niewiadomością tłumaczyć człowieka tak doświadczonego jak ks. Jan Koźmian, przez którego pośrednictwo owe wskazówki wielkopolskie podawane były. Szukanie nauki, oraz informacji u Niemców, ducha polskiego może w księżach zabić i kościół w Wielkopolsce zniemczyć, jak zniemczyło kościół katolicki w Górnym Szlązku. Wskazówka ta co do prenumeraty przypomina hasło ultramontanów wielkopolskich podczas ostatnich wyborów: „lepiej radykała Niemca niż Kraszewskiego". Wypłynęła ona z owej zasady kosmopolitycznej, która nie uwzględnia interesów narodowych, a która (czego panowie ultramontanie nie wiedzą) daje pozory usprawiedliwienia Zylińskim, Tupalskim, Senczykowskim, wprowadzającym moskiewski język do kościoła w wschodnich naszych prowincjach.

Poznańscy ultramontanie dla zrobienia na złość patrjotom, których nazywają rewolucjonistami, niemczą swoich księży i nazywają to zachowaniem duchowieństwa przed wpływem polskiej prasy, wrogiej kościołowi; tamci znowu dla innych wprawdzie powodów moskwicą ich i nazywają to ratowaniem kościoła od zagłady, na którą naraziła go zgoda z patrjotami polskimi. Poznańscy ultramontanie nie zdobyli się na taką nawet ofiarę grosza, żeby własną w polskim języku wydawać gazetę, i wolą niemczyć księży; adherenci Zylińskiego na Litwie nie zdobyli się na poświęcenie wygód swoich i dla chleba moskwicą kościół.

Przez otwarte lekkomyślnie wrota wejdzie na zachodzie Polski niemczyzna, na jej wschodzie moskiewszczyzna do kościoła, a za niemi luteranizm i szyzma, jeżeli księża rozsądni, namiętnością lub kastowym interesem nieogarnięci, milczeć będą jak dotąd i pozwolą głos w imieniu katolików polskich prowadzić fanatykom lub odstępcom od myśli narodowej.

Niebezpieczeństwo jest wielkie, powtarzamy to po raz setny. Jeżeli bowiem w rozterce wewnętrznej, utrzymywanej przez ultramontanów, stracimy w którejkolwiek prowincji moc w odpieraniu szturmów rządowych i reformatorskich, i to, co te szturmy zamiemierzają zdobyć, wydanem będzie przez samych księży na pastwę obcych żywiołów, w takim razie patrjoci ratując narodowość, zmuszeni będą jednocześnie zwalczać najazd i kościół zniemczony lub zmoskwicony. Polacy bowiem tylko kościołowi polską sprawę popierającemu mogą być wierni.

komitet, który ma wypracować plan organizacji stronnictwa w całym kraju. Usposobienie jest pełne otuchy. Członkowie zgromadzenia uważają trwałe skonsolidowanie stronnictwa za zabezpieczone; stoi ono na gruncie prawnym z r. 1868."

Z Zagrzebia telegrafują do belgradzkiego *Jedinstwa*, organu rządu serbskiego: „Suhaj w połączeniu z członkami stronnictwa narodowego podjął się utworzenia partji pośredniej, do której ma się przyłączyć lud kroacki."

Rząd węgierski niezawodnie na serjo myśli o pojednaniu się z Kroatami. To pierwszy krok do spełnienia programu Andrassego, jako ministra spraw zewnętrznych, co do Wschodu, o którym doniosła *Politik*. Zawarcie stanowczej ugody Węgier z Kroacją musi za sobą poprowadzić ugodę wewnętrzną w Przedlitawii, tę drugą część programu polityki Andrassego.

Przesilenia ministerjalne.

Panowie ministrowie nie mają w obecnych czasach powodzenia, służba też ich jest zwykle niedługą. Widzimy to nietylko w Austrji, ale i w innych państwach Europy. Wiadomości o przesileniach ministerjalnych są dość zwykłe, a zaledwie kryzys ministerjalna została gdzieś zażegnaną, już ją spotykamy w innem miejscu. Szwecja pod tym względem podobną jest do Grecji, Hiszpania do Austrji. Włochy wiecznie chorują na nieodpowiedni skład rządu. We Francji od zakończonej wojny, wiele razy zmieniał się gabinet, a rządy Thiersa wcale nie zadowolniają narodu. W Anglii zużył się już gabinet Gladstona, wielu ma w kraju nieprzyjaciół. W Hadze lud dla okazania swej niechęci, powybijał szyby w oknach ministerjum. W Brukseli demonstracyjnie domaga się usunięcia gabinetu Anathena, a powołania do rządów byłego prezesa ministrów, Barry. W Turcji przesilenie ministerjalne pociągnęło za sobą prześladowanie osobiste niektórych z pomiędzy dawnych dygnitarzy — słowem w Europie całej tylko Bismark może chwalić się, iż ma ufność narodu, a ztąd jego koledzy nie doświadczają przykrości, jakie przypadają obecnie w udziale ministrów innych państw. Prawda, i ks. Gorczaków jest niewzruszony, ale to rzecz inna. Moskwa z zwyczajów i urządzeń nie jest częścią składową Europy, raczej zbliża się do azjatyckich krajów. Minister nie potrzebuje tam mieć zaufania ludu, wola monarchy jest wszystkiem, ztąd też zmiana osób, wchodzących do rządu petersburgskiego, nie zwraca uwagi publicznej, bo minister moskiewski jest urzędnikiem, dla którego wola cara jest wyznaniem wiary, a los w jego ręku, lud zaś swe potrzeby jedynie spiskiem oznajmić może.

Owe ciągłe przemiany zarządców państwowych nie są bez znaczenia. Przesilenia ministerjalne są bezprzecznie oznaką chorobliwego stanu, stwierdzają, iż obecny porządek rzeczy stoi w wyraźnej z potrzebami ludów sprzeczności. Niezadowolnienie potrzeb rodzi bezsilność, a ta dla ujścia niebezpieczeństwa poszukuje oparcia na kimś obcym, ztąd to pochodzi, że Prusy i Moskwa jako dziś najsilniejsze, przyciągają do siebie inne kraje. Anglia, Włochy, Hiszpania i inne drugorzędne państwa bezpieczeństwo swe zawdzięczają szczęśliwemu położeniu jeograficznemu, ale za to odarte z dawnej potęgi Austrja i Francja oglądają się na obcą protekcję. Turcja również uległością chce nagrodzić straty, jakie poniosła wskutek przerzucenia się z Zachodu do Berlina przewagi w sprawach zagranicznych.

Carstwo moskiewskie i cesarstwo niemieckie mają dziś w sobie główną siłę przyciągania. Do pierwszego skłania się republika francuska, drugiemu poddają się Austro-Węgry — taka jednak siła przyciągania rodzi emulację, a z nią niknie dawna przyjaźń moskiewsko-pruska, nastaje perjod walki krwawej. Czyż więc zechce się dziś już Moskwa na to narazić, wiążąc przymierze z Francją, gdy ta objawia pod każdym względem swą bezsilność, to jeszcze wielkie pytanie. Taki sam zdaje się być stosunek Prus do Austro-Węgier, Bismark chętnie jednak widzi ich uległość, bo to ułatwia jego zamiary w przyszłości, skupienia Niemców w jeden organizm — jak nawzajem umizgi Francuzów służą Moskalom za groźbę Prusakom, gdyby ci postanowili iść na przekor ich interesom. Taki jednak stan długo trwać nie może, — konieczność stanowczych odmian w budowie państw europejskich jest namacalną, a obecne przesilenia ministerjalne są tylko tego zapowiedzią. Wydatki na utrzymanie armii pochłaniają główną część dochodów, zagrażają dobrobytowi państw, stawiają je nieraz w krytycznem położeniu, a jednak są one nieuniknione. Przygotowania zaś wojenne są wypływem tylko dobrze zrozumianego interesu; krwawa rozprawa bowiem Francuzów z Prusami nie jest znamieniem pokoju ale raczej wstępem do nowych bojów.

Korespondencje Gazety Narodowe.

Wiedeń d. 22. listopada.

= Co chwila zmienia się dekoracja; treść dramatu znana; przedstawiać znowu zamyślają sztukę: „Jak utwierdzić grudniówkę przez medium form i ludzi nowych?"

Kiedy Beust i Kellersperg nie mieli powodzenia ze swemi koncepcjami, wolno było wnosić, że jakikolwiek następca, który się przyznaje do zasad czy intencyj, dziś nie przydatny na ministra-prezydenta.

Tymczasem zdaje się pewnem, że namiestnik Salcburga, ks. Adolf Auersperg, brat Karlosa, b. prezydenta doktorów-ministrów, powołany do Wiednia, i otrzymał od cesarza polecenie: założenia nowego ministerjum.

Widocznie spiesznie im, kiedy już przyszło do konferencji centralistów w pomieszkaniu Hopfena, na jego wezwanie. Tam rozprawiali koryfeusze centraliści z ostatniego rajchsratu nad nową, a w części co do zapatrywań rządowych na t. z. sprawą galicyjską (bo właściwie sprawy takiej niema; tylko „postulata" kraju, jakie negowano przez Niemców tu, a przyznano w analogicznym wypadku tam, to jest za Litawą, przez Węgrów) odmienną sytnacją; i mieli się nareszcie zgodzić (?) na cały program ministerjalny, nie wyłączając powyższej kwestji; — ale jak zawsze austro-niemieccy politycy tylko półśrodków się trzymają, tak i tu nie mają odwagi przyznać nam, co Węgrzy przyznali Kroatom.... jakby z umysłu zostawiali odłogiem pole, na któremby później mogły wyrastać chwasty.

Nie rozumiem, co ma znaczyć ten surogat „rezolucji galicyjskiej", którym nas chcą obdarzyć; to jest żeby za podstawę koncesyj wziąć jakieś sprawozdanie subkomitetu Rady państwa, który sie miał przed kilku laty zajmywać sprawą rezolucyjną.

Co do posady ministra dla Galicji, zdaje się, że ten punkt wszechstronnie przyjęty. Mówią, że Najj. Pan położył nań pewny nacisk.... tak by nad nim nie dyskutowano.

Tym razem nic nie mówią o p. Andrassym; i dobrze robią, bo jest tendencyjnem wykrzywieniem prawdy, jeśli się jemu podsuwa myśl zaspokojenia postulatów kraju, stawiając to w konneksji z Moskwą i jego pochodzeniem węgierskiem.

Co Niemcy wymyślają, łatwiej pojąć, bo im każdy środek do celów hegemonijnych prowadzący, choć pośrednio, wydaje się dozwolonym.

Trudniej pojąć, jak podobny związek myśli mógł znaleźć miejsce w organie krajowym: jakoby sprawa galicyjska w ręku Andrassego musiała mieć przymieszkę polityki zagranicznej ze względu na jego przeszłość i wyznanie wiary politycznej.

Ugoda polityczna w ręku Kellersperga zwróciłaby tylko baczną uwagę Moskwy — ale w ręku Andrassego czyn ten ściągnąłby na się stokrotne podejrzenie.

Czy baczna uwaga mniej szkodliwa od podejrzeń wielu? trudno powiedzieć; ale zrozumieć niepodobna, jakby sąsiad mógł podejrzywać (i z podejrzenia tego praktyczne wyciągać konsekwencje) ministra obcego państwa ze względu na jego przeszłość? Mamy przykład pod ręką; osoba znana, t. j. kanclerz nam go podał.

Kiedy cesarz austrjacki powołał Beusta do prowadzenia spraw zagranicznych monarchii, było to zaraz po wojnie fatalnej z Prusami, a przeszłość i intencje polityczne nowego ministra austrjackiego streszczały się w danych takich, jak: że

a) wykombinował koalicję większych i mniejszych państw niemieckich przeciw Prusom;

b) że był głównym motorem zbrojnych kroków tych państw, do których należała Saksonia, gdzie on był pierwszym ministrem;

c) przez utorowanie drogi do skupienia sił zbrojnych w Niemczech, ośmielił i upewnił Austrję w nadziei, iż pokona Prusy.

Naturalnem następstwem takich czynności było: znienawidzenie c. k. saskiego dyplomaty przez króla Wilhelma i Bismarka.

Mimo to żadnych złych skutków nie było dla Austrji ze względów na przeszłość tak plastycznie kompromitującą nowego ministra. Skrupuły tego rodzaju nie mają podstawy; kto chce pretekstu, ten go znajdzie nawet wtedy, kiedy cała skala hierarchii rządowej będzie w ręku Niemców.

Popatrzmy na memorjał pięciu ministrów z ery doktorskiej, czyli podług Niemców: „Bürgerministerium". Na lekarstwo nie było Węgra z tą lub inną przeszłością w rządzie, a jednak czesko-niemiecka koterja znalazła pretekst niedania nic Galicji, wskazując na Moskwę. — To są tendencje, wymysły, insynuacje, których używać może centralista tylko niemiecki w tej sprawie, jako „advocatus diaboli."

Wracając do programu Auersperga, jeden tylko dziennik przyznaje, że w nim niema mowy o bezpośrednich wyborach. Jestto z tego względu podobnem do prawdy, że inne organa, a nawet *Nowa Presse* z dość kwaśną miną witają najnowszą erę.

Paryż d. 18. listopada.

(R. W.) W Paryżu zawsze są jeszcze na porządku dziennym wieści o knowaniach monarchicznych.

Niedawno zajmowano się wielkiem polowaniem urządzonem przez książąt orleańskich w Chantilly, w którem brało udział wiele ich przyjaciół. Dziennik *La Republique francaise* z tego powodu napisał obszerny artykuł wykazujący, jak niebezpiecznym jest dla obecnego porządku pobyt tych książąt na ziemi francuzkiej. Pomiędzy innemi tak się w nim wyraził: „Zaledwie rodzina Orleanów odzyskała prawo powrotu, a już dla wyzyskania obecnego położenia zastawiła sieci. Zdaje się ona mówić do Fracuzów: „Potrzeba wam żołnierza? Wezmijcie ks. Roberta de Chartres. Życzycie sobie marynarza. Oto macie Pentiévra. Chcecie prezydenta Rzeczypospolitej? Ks. Aumale czeka na ten urząd. Jeżli wam potrzeba króla? Hrabia Paryża, który nie jest ani członkiem Zgromadzenia narodowego, ani rady departamentalnej, widocznie się zachowuje na ten cel."

Zamachy i usiłowania bonapartystów robią atoli więcej hałasu niż orleanistów, zdaje się jednak, że nie cieszą się wielkiem powodzeniem. Jedno tylko z tego, co o nich mówią, może być niebezpiecznem dla Francji, to spisek wojskowy na rzecz Napoleona, bo wtedy nagle i niespodzianie naród może być zaskoczony i zawładnięty przemocą. Że w tę właśnie stronę zwracają usiłowania bonapartyści, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Te nstawiczne litowania się nad obecnem opłakanem położeniem i złem utrzymaniem wojska, te przypominania wspaniałej dobroczynności Napoleona dla rannych żołnierzy, deputacja z 14 urzędników, która zawiozła bukiet i życzenia w imieniu całego narodu do Chistehurst, te rozpuszczane pogłoski o wznoszonych przez żołnierzy toastach na cześć cesarza, ten nie wiem czy zmyślony adres wojskowych do niego z powodu imienin Eugenii, są wskazówkami wymownemi tajnie gotowanej burzy.

Spisek wojskowy może się udać, ale manifestacje zchodzą na niczem. Rozpuszczono pogłoskę, że ktoś zamówił mszę św. w dzień imienin Eugenii, i takowa miała się odbyć w kościele Magdaleny. Jakoż zebrało się tam około 200 bonapartystów, lecz zamiast zamówionej mszy zastali pogrzeb w kościele. Powstały ztąd skargi na księży, i rozpuszczono pogłoskę, że policja się w to wdała, lecz po dokładnem zbadaniu rzeczy pokazało się: że msza nie była wcale zamówioną. Wiele więc krąży pogłosek bezzasadnych i wieści przez dzienniki wymyślonych.

Rady departamentalne z wyjątkiem sześciu ukończyły już swe prace. W końcu obrad swoich uchwaliły adresy uznania i zachęty dla Thiersa. Rada departamentu Sabaudji na wniosek prezesa Bérarda, uchwaliła także adres uznania i życzenia ustalenia Rzeczypospolitej. Na ten adres Thiers odpowiedział: że jego zamiarem jest robić wszystko co można, dla przywrócenia ładu w kraju, porządku, wolności, dobrego rządu, równowagi w finansach, zorganizowania silnej armii i ustalenia Rzeczypospolitej na podstawach sprawiedliwości i zgody, według zawartej umowy w Bordeaux, która włożyła na niego obowiązek szczerego i nienaruszonego zachowania powierzonego mu depozytu.

Wakacje Zgromadzenia narodowego niezadługo się skończą. Z dniem 4. grudnia rozpoczną się posiedzenia. Głównym przedmiotem narad będzie budżet na rok przyszły i prawo o urządzeniu wojska. Wszystkie prace budżetowe i wojskowe już są przygotowane.

Przy rozprawach budżetowych zapewne poruszoną zostanie sprawa szkoły batiniolskiej, dla której rząd austrjacki tyle był niełaskaw, że aż zakazał u siebie składek na jej utrzymanie. Czyżby się i w Wiedniu lękano światła pomiędzy Polakami? Pomimo odmowy rządu francuskiego z d. 19. sierpnia b. r.. nie traćmy nadziei, że Zgromadzenie narodowe nie stanie po stronie prześladowców tej szkoły i przywróci jej chociaż część subwencji; spodziewamy się, że obszerne stosunki dr. Gałęzowskiego i wpływ posła Wołowskiego zabezpieczą byt szkole dźwignięty groszem wdowim polskich tułaczów.

Zdaje się, że rząd i naród francuski widzi coraz jaśniej, iż udział niektórych rodaków naszych w wojnie komuny, nie powinien odpowiedzialności rzucać na całą emigrację, która była najbardziej przeciwną wojnie domowej. Wielu też rodaków naszych w dniach represji uwięzionych, uwolniono. W tych dniach opuścił Cherburg Wiktor Paszkowski. Przywieziono go najpierw do Paryża, aby sprawdzić jego zeznania, a gdy takowe pokazały się prawdziwemi, wypuszczono go na wolność, jako bez żadnej przyczyny niewinnie aresztowanego. Jeden tylko żydek Rozwód, który się nazwał Kazdańskim, zdaje się, że będzie osądzonym, jeżeli sąd nie uzna za prawdziwe jego tłómaczenia się. Twierdzi on, że na Montmartre pomiędzy rewolucjonistami znalazł się przypadkiem, że domagał się, aby nieszczęśliwych jenerałów nie rozstrzelano bez sądu, że sam był wystawiony z tego powodu na niebezpieczeństwo utraty życia.

Francuzi pomimo wiekowych stosunków z Polską, pomimo 40 letniej pracy emigracji, aby ich nauczyć naszej historyi, a szczególniej naszego stosunku do Moskwy, nie rozumieją dotąd naszego położenia. Większego nieuctwa jak pomiędzy Francuzami, nieznaleźlibyśmy nigdzie. W tych dniach jeden z dzienników doniósł fałszywie, że wydawnictwo *Tygodnika Wielkopolskiego* zostało zawieszone przez rząd pruski, nie tając przytem swego oburzenia z powodu takiego postępku. Oburza się on na Prusaków nie z miłości dla narodowości polskiej, bo *Gaulois* sprawy naszej nie rozumie, ale przez nienawiść ku Niemcom. Po tem doniesieniu robi swoją uwagę zapuszczając się w domysły, że zapewne redaktorzy tego dziennika byli wysłani w Poznańskie przez rząd moskiewski, aby tam budzić pomiędzy Polakami życie narodowe. Czy słyszał kto, coś podobnego? Ażeby powiedzieć coś podobnego na to potrzeba mieć tak ciasny przed sobą horyzont, jak francuski dziennikarz, potrzeba być ślepym i ciemnym, albo też złej woli człowiekiem, który wbrew prawdzie usiłuje we Francuzów wmówić, że Moskale protegują teraz narodowość polską. Prasa takiemi wiadomościami, oczyszczającemi Moskwę a oskarzającemi Prusy, toruje drogę przymierzu Francji z carem.

Z powodu wstąpienia Jules Janina do akademii, dzienniki donoszą o nim mało znany szczegół. — Oto, że Jules Janin będąc ubogim chłopcem, znalazł opiekę w San Donato u kniazia Demidowa, który łożył na jego wychowanie, za które wywdzięczając się moskiewskiemu panu pracował w osławionym dzienniku *Le Nord*. Niektóre dzienniki pchające Francuzów do Moskwy, wzięły mu za złe, że w mowie akademickiej nie wspomniał o swoim moskiewskim dobroczyńcy.

Umarł tu staruszek Des Perrier, który był paziem w gwardji Ludwika XVI i XVIII i Karola X., następnie kapitanem, i posiadał order św. Ludwika, — do śmierci był niezachwianym stronnikiem Bourbonów.

Arcybiskup paryski Guibert odprawia rekolekcje, przed objęciem stolicy arcybiskupiej.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przyjęto dodatkowy artykuł do karnego kodeksu niemieckiego, wniesiony przez rząd bawarski, następującej osnowy:

„Każdy ksiądz, lub ktokolwiek inny, sprawujący służbę obrzędową, który przy jej sprawowaniu, lub z okazji tego sprawowania, publicznie na zgromadzeniu, lub w kościele, lub w każdem innem miejscu, przeznaczonem dla zgromadzeń religijnych, sprawy państwa weźmie za przedmiot manifestacji lub rozpraw, któreby zdolne były zakłócić spokój publiczny, karany ma być więzieniem aż do dwóch lat."

Anglia.

Autonomiczny ruch w Irlandji, mający za hasło „home rule" (samorząd krajowy) nabiera coraz więcej siły, i zaczyna zjednywać sobie zwolenników nawet poza granicami „zielonej wyspy". Niedawno w Szkocji, w Glasgowie, pan Butt wobec licznego zgromadzenia obstawał za nadaniem zupełnego samorządu Irlandji, i słowa jego wywołały wielki zapał w zgromadzonych, między którymi było wprawdzie wielu Irlandczyków, ale było także i wielu Szkotów.

Uniewinnienie Kelly'ego wywarło wielkie wrażenie w całej Irlandji. Po główniejszych miastach odbyły się uroczyste demonstracje z tego powodu. Zaślepienie narodowe Irlandczyków nie chce widzieć w czynie Kelly'ego prostego zabójstwa.

„Mieszkańcy kraju Wallii, piszą z Londynu, nasi Bretoni, odznaczający się taką inteligencją i tak silnem przywiązaniem do swoich nader ciekawych tradycyj narodowych, skarżą się, że jeden z sędziów pierwszej instancji, niedawno mianowany, nie zna języka wallijskiego. Lord kanclerz odpowiedział na ich skargę, że nic im nie pozostaje, jak nauczyć się po angielsku. Ta odpowiedź uraziła poczciwą ludność, która mówi językiem wcale niepodobnym do angielskiego, i w wielu miejscowościach nie rozumie wcale po angielsku. Język wallijski jest jednym z rzadkich zabytków staro-celtyckiej mowy, pokrewny narzeczu francuskich Bretończyków.

Wschód.

Serbska Gazeta urzędowa ogłasza cały szereg dekoracji, jakie otrzymali rozmaici serbscy urzędnicy od cara Aleksandra. Reprezentant Serbii w Konstantynopolu otrzymał order św. Stanisława Iszej klasy. Cały orszak księcia otrzymał również ordery.

Ajencja *Havas-Reuter* donosi z Konstantynopola: Powszechne panują między publicznością skargi na dezorganizację administracji, osobliwie w zarządzie ceł, telegrafów i poczt. Rozkazy sułtana co do oszczędności niewłaściwie bywają tłumaczone. Usunięto bowiem wielu starszych urzędników tych gałęzi służby, a zastąpiono ich młodszymi, mniej uzdolnionymi, zmniejszono płace innych urzędników, którzy się wyższych płac dosłużyli, gdy tymczasem ministrowie, gubernatorowie prowincji i niektórzy inni dostojnicy pobierają niezmiernie wysokie płace bez obcięcia. Zapewniają, że między członkami gabinetu panują ważne różnice zdań, i przewidują kryzys ministerjalną.

Moskwa.

Zajmujące się szczególnie rzeczami wojskowemi petersburgskie pismo *Rossyjski Inwalid* donosi, że na baterjach Kronsztadtu ustawiono 700 dział ogromnych, z których wszystkie działa gwintowane wielkiego kalibru, służą do ostrzeliwania przepływów, któremi jedynie mogłyby się zbliżyć nieprzyjacielskie okręty. Pod tak piekielnym ogniem, gdy oprócz tego przepływy zostały zwężone za pomocą zatopienia przeszkód różnego rodzaju, żaden nieprzyjacielski statek w chwili obecnej nie jest wstanie sforsować tych przepływów i dotrzeć na dystans skuteczny do murów fortecznych. Donosząc o tem *Rossyjski Inwalid* usprawiedliwia się, że dlatego użył wyrażenia „w chwili obecnej", iż bardzo być może, że w roku przyszłym wyżej wskazane środki obronne Kronszadtu okażą się niewystarczającemi, i dziać się tak może z roku na rok dalej aż dotąd, dopóki się nie zakończy walka pancerza z działem.

Pietierburgskija Wiedomosti piszą, że pan Dawydów, oficer artylerji wynalazł system automatycznego strzelania z dział okrętowych za pomocą prądu galwanicznego. Jeśli sposób pana Dawydowa okaże się praktycznym, kierowanie ogniem artylerji w czasie bitwy ma być nadzwyczaj ułatwionem, a przez to samo, celność strzałów o wiele zwiększoną. System ten oddany był na zbadanie osobnej komisji ze specjalistów przy ministerstwie marynarki umyślnie ku temu wysadzonej. Komisja znajdując wiele w nim zalet, uważa za rzecz nieodzowną, aby go poddać ścisłemu zbadaniu na jednym z pancerników floty bałtyckiej.

Aby dać wyobrażenie w jak olbrzymich rozmiarach rozwinęły się drogi żelazne w ostatnich latach dwunastu w państwie moskiewskiem, pamiętając, że w roku 1859 nie było i tysiąca wiorst (petersbursko-moskiewska 604, petersbursko-pawłowska 36, warszawsko-wiedeńska około 350 wiorst), podajemy parę dat o nich, według sprawozdań ministerstwa dróg i wodnych komunikacji, w *St. Pietierburgskich Wiedomostiach* i *Moskowskich Wiedomostiach* zamieszczonych. Według pisma pierwszego do 1. sierpnia r. b. cała sieć kolei żelaznych wynosiła 10.953 wiorst, a ogólny dochód za lipiec 8,312.162 rubli srebrem; według zaś drugiego, po zbudowaniu drogi ze Smoleńska do Brześcia-litewskiego, z Kowna do Libawy i tak dalej, liczba wiorst gotowych wzrosła do 12.272, oprócz 2.875 (głównie tu idzie o połączenie Kijowa z Brześciem litewskim), będących na dokończeniu w bliskiej przyszłości. Państwo więc moskiewskie na wiosnę posiadać będzie przeszło 15.000 wiorst dróg żelaznych. Ile przez to, przez lat dwanaście, wzrósł dobrobyt a szczególnie położenie militarne państwa moskiewskiego — mówić nie widzimy potrzeby.

Z tonu dzienników moskiewskich, gdy piszą o rzeczach ściągających się do spraw duchowieństwa prawosławnego, chociaż nie znajdujemy o tem żadnej w nich wzmianki, bardzo się coś nam zdaje, że rząd zamyśla w niedalekiej przyszłości o zaborze dóbr klasztornych na własność państwa. Oprócz mnogich skarbów w gotówce i precjozach, na które wieki się składały, monastery posiadają liczne dobra ziemskie; jak powiadają *Moskowskije Wiedomosti* jedynasta część całej Besarabii naprzykład, należy do rozmaitych klasztorów. Rząd je według zdania naszego, tem łatwiej może zabrać, iż należą one wszystkie do klasztorów w Mołdawii i Wołoszczyznie położonych. Czyż inaczej postąpił gabinet petersburgski z dobrami kapituły krakowskiej w Kongresówce się znajdującemi? Nibyto zgadza się je oddać lub pieniądzmi zapłacić, lecz zwleka, nie oddaje i nigdy nie odda. Co się zaś tyczy dóbr w głębi Moskwy położonych, należy pamiętać, że już car Mikołaj podczas wojny krymskiej chciał zabrać skarby Troickiego monasteru. Oparł się wtedy nieboszczyk metropolita moskiewski Filaret, silny poparciem opinii ludu; lecz teraz, gdy w tem względzie wiele się od tego czasu zmieniło, gdy Moskwa weszła na drogę innych wyobrażeń, rząd z pewnością przy lada jakiem wynagrodzeniu duchowieństwa, nie znajdzie prawie żadnej przeszkody w zabraniu dóbr duchownych na cele swej polityki zaborczej, tym bardziej, że same teraz duchowieństwo stoi także po stronie idei panmoskiewskiej. Dobra duchowne będą w przyszłej wojny, do której Moskwa widocznie się gotuje, jednym z główniejszych zasiłkiem pieniężnym dla armii moskiewskiej

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Z powodu podanej przez nas wiadomości o ospie w konwikcie panien Benedyktynek ormiańskich, Rada szkolna okręgowa wejrzała w tę sprawę. Okazało się, że tylko jedna panienka zachorowała na ospę, że lekarz dr. Kosiński poczynił natychmiast środki ostrożności, chora pielęgnowana jest osobno, w wynajętym budynku, że szkoła z konwiktem nie ma żadnej a żadnej styczności, więc nie ma potrzeby zamknięcia szkoły. Pospieszamy o tem donieść dla uspokojenia rodziców, posełających dzieci do szkoły panien Benedyktynek.

Niejaki P.....uko, młodzieniec wałęsający się po mieście, namawia w jednym z nim wieku będących uczniów gimnazjum do wychodźtwa do Moskwy. P....uko utrzymuje się z 15 złr. miesięcznie dawanych mu z funduszów pod zawiadownictwem księżny Sapieżyny zostających.

We wtorek dnia 28. listopada br. odbędzie się w lokalu kasyna mieszczańskiego wieczorek z tańcami, jako ostatni przed zbliżającym się adwentem.

Komitet obchodowy rocznicy śmierci Adama Mićkiewicza ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, iż obchód ten odbędzie się we wtorek d. 28. listopada br. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 7 wieczorem.

Program: Mowa wstępna — pan Zawadzki. Odczyt o Adamie Mićkiewiczu — p. Kosiński. Trio Mozarta (Es-dur) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę — pp. Wszelaczyński, Morawski i Malinowski. Modlitwa Stradelli, spiew — p. Bogucki. „Oda do młodości" A. Mickiewicza, deklamacja — p. Małachowski. „Pierwiosnek" A. Mickiewicza, muzyka Kazimierza Lubomirskiego, spiew — p. Cetwiński. „Znaszli ten kraj?" A. Mickiewicza, muzyka St. Moniuszki, spiew — Cetwiński. „Polonaise A-dur" Chopina — p. Tchórznicki. „Marche funebre", Chopina — p. Tchórznicki. Zakończenie.

Na salę wstęp dozwolony tylko zaproszonym na ten obchód znakomitościom naukowym i politycznym, jakoteż słuchaczom obu akademii.

Na galerję wstęp za biletami, miejsca numerowane dla dam, miejsca stojące dla mężczyzn. Zglaszać się należy po takowe do „Czytelni akademickiej", dom Saara, plac kapitulny nr. 7, 3 piątro, w niedzielę i poniedziałek o godzinie 12 do 1; wydawanie zaś biletów nastąpi we wtorek tamże również o godzinie 12 do 1.

Lwów dnia 24. listopada 1871.

Z komitetu urządzającego.
Bronisław Zawadzki, prezes.
Karol Abancourt, sekretarz.

— **Program koncertu** Józefa Wieniawskiego, który się odbędzie dnia 26. listopada.

Część I. 1. L. v. Beethoven — Sonata appasionata (op. 57 F. moll). a) Allegro assai; b) Andante con moto e Finale. 2. F. Chopin a) Nokturno (op. 15. N. 2); b) Etiuda (op. 25. N. 11.); c) Polonez (Es dur.) 3. F. Liszt Rapsodja węgierska (N. 2.)

Część II. 4. a) Pieśń bez słów (op. 14. N. 5) b) Grande Valse de Concert; J. Wieniawski, 5. R. Schuman — a) „Aufschwung" Phantasiestuck; F. Mendelsohn — b) „Spinnlied;" F. Schubert — c) „Erlkönig" układu Liszta. 6. Liszt — „Paraphrase sur le Faust de Gounod."

Początek o godz. 7. wieczorem.

Namiestnictwo zatwierdziło statut towarz. produkcyjnego krawców we Lwowie, a członkowie jego przystępują już do założenia składu.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował byłego konsularnego agenta pana porucznika Juljusza Jaksę Dembińskiego w Livno (w Herzogowinie) honorowym wicekonsulem tamże, z prawem pobierania taryfą przepisanych dochodów konsularnych.

— **Zmiana klimatu**. Pan Adhémar, autor znanego dzieła „Les revolutions de la mer", twierdzi, że zmiany klimatyczne zależą od perjodyczności potopów, opartej na powolnem i perjodycznem zmienianiu się wielkiej osi *orbity* ziemnej (orbitą zowią astronomowie tę drogę, po której ziemia kroczy na około słońca), wskutek znanego zjawiska chwiania się ekwinokcjów (porównania dnia z nocą).

Następstwem tego jest różnica we względnej długości pór roku. Cykl cały tego zmieniania się osi wynosi 21,000 lat. W obecnej chwili wiosna i lato razem na naszej półkuli są o 7 dni dłuższe od zimy z jesienią. W roku 1248 ciepło pory roku dościgły były największej swej długości; od tej chwili zmniejszają się one powoli, a zmniejszenie to potrwa aż do r. 6498, w którymto czasie ciepłe pory roku będą się całkowicie co do długości równały zimnym. Ponieważ jednak ruch oscylacyjny dalej trwać będzie, zima przeto i jesień coraz bardziej będą się przedłużały na niekorzyść lata i wiosny, aż nakoniec w r. 11748 naszej ery osiągną największą swą długość, poczem ruch w kierunku przeciwnym doprowadzi zwolna do dzisiejszych stosunków.

Dodać jeszcze należy, że ciepłe pory roku naszej hemisfery odpowiadają zimnym porom przeciwnej półkuli (australskiej), która obecnie najdłuższą ma zimę i jesień.

Ta zmiana klimatu, aczkolwiek odbywa się zwolna i w niewielkich rozmiarach, przedstawia jednak dość widoczne rezultaty. Uwidocznia się to szczególniej na roślinach. W czternastem np. stuleciu okolice Lwowa były pokryte winnicami, a winogrona dojrzewały nietylko jako tako, ale wydawały wino, które według zdania ówczesnych smakoszów nie było wcale gorsze od węgierskiego. Obecnie zaś pielegnowane i chuchane w osłonionych ogrodach kwaśne tylko i cierpkie mogą wydać owoce.

Skoro jest tak dzisiaj, w 600 lat po roku najwyższej ciepłoty (1248), cóż będzie, kiedy przyjdzie rok 6498? Nasi praprapotomkowie zaprawdę niezbyt przyjemny będą mieli klimat. Wprawdzie nauki i sztuki rozwiną się aż do tego czasu tak potężnie, że na nasze dzisiejsze sposoby ogrzewania przez palenie drzewa, węgla lub słomy będą oni poglądali z takiem politowaniem, jak my, zapalając woskowe zapałki, przypominamy sobie dzikich Indjan, którzy tarciem dwóch kawałków drzewa wydobywają iskrę Prometeusza, lub też niebardzo dawnych przodków naszych, którzy używali ku temu krzesiwa. Wątpić jednak można, żeby zabijające zimna stref biegunowych, jakie się wówczas wytworzyć muszą, dozwoliły naszym potomkom zamieszkiwać te okolice, które jak np. Archangielsk, Tobolsk itp. są jeszcze dziś ludziom dostępne.

— **Szpitale**. Czytamy w *Kur. Warsz.*: W ośmiu tutejszych szpitalach, w ciągu roku zeszłego ruch chorych przedstawiał następne dane: Przybyło chorych 22.419, wyzdrowiało 18.522, zmarło 2.114, pozostało 1.783. Z liczby chorych znajdowało się w szpitalu Dzieciątka Jezus 8.850, u św. Ducha 953, u św. Rocha 1.873, w Ewangelickim 599, w żydowskim 5.542, u św. Jana Bożego 421, u św. Łazarza 3.683, na Pradze 498. Liczba łóżek w tych szpitalach wynosi 1.853; nawięcej u Dzieciątka Jezus, 650, a najmniej na Pradze 70. W zakładach prywatnych leczniczych, znajdowało się osób 1.199, w zakładzie ocznym dr. Dobrzańskiego 53, w zakładzie dla kobiet dr. Rogowicza i Bernharda 38, w Zakładzie leczenia ścieśnionem powietrzem dr. Brodowskiego 576, u dr. Kadlera 84, w Zakładzie kumysowym 123, u dr. Kolma 53, u dr. Sikorskiego 395. Najmniejsza śmiertelność była u św. Łazarza, bo 3,61%; największa u św. Jana Bożego, bo 13,77%.

— **Pokład węgla brunatnego** w głębokości tylko 12—18 stóp odkryto w Słonawskich olędrach, wsi odległej pół mili od Obornik, w Poznańskiem.

— **Amerykańska wielorybia flota**. Z Honolulu przez San-Francisko przyszła wiadomość o wielkiem nieszczęściu, które poniosła amerykańska wielorybia flota na Lodowatem morzu. 20 okrętów, które stały na północnem morzu pomiędzy Point-Belcher i Vainvright-Inlet, zostały przez lody ściśnione i opuszczone dnia 13 września, 13 innych zatonęło lub osiadło na mieliźnie. Załoga tych 33 okrętów, 1200 ludzi i 90 oficerów, została ocalona przez inne okręta wielorybiej floty, tak, że nie przyszło opłakiwać żadnej straty w ludziach. Majtkowie przybyli do Honolulu, a 90 oficerów do San-Francisco. Straty obliczono na 1,500.000 funt. szt.

— **Posucha grożąca graczom**. Według nowej konstytucji szwajcarskiej, świeżo uchwalonej, zniesione będą wszystkie banki gier hazardowych po upływie ich kontraktu, a nowych banków zakładać nie wolno. Największy bank gier w Szwajcarji istnieje w kąpielach Saxon w kantonie Wallis. W Niemczech i we Francji nie wolno zakładać nowych banków; w Belgii istnieją jeszcze do czasu. Dzierżawca gier w Baden-Baden ofiarował już radzie gminnej w Aix les-bains w Sabaudji spłatę długów miejskich, wynoszących 750.000 fr., obowiązał się płacić rocznie 150.000 fr., i zbudować wodociąg od jeziora do promenady. Rada gminna przyjęła tę ofiarę, ale wątpić można, czy uchwała jej znajdzie zatwierdzenie władzy.

— **Z Dukli**. Że austrjacka ustawa stęplowa należy do rzędu tych, których czy to braki, czy mylna interpretacja urzędów skarbowych strony częstokroć o znaczne straty przyprawia, już kilkakrotnie w *Gazecie* waszej było poruszane. Następujący wypadek nowym tego dowodem.

Ewa Kamińska IIgo-ślubu Dziurejowa ustąpiła gospodarstwo swe włościańskie w Mszanie pod liczbą konskr. 5 położone, ustępstwem z dnia 9. lutego 1856 Justynie i Mikołajowi Papajłom z obowiązkiem utrzymania jej do śmierci. Ustępstwo to przesłali byli swego czasu cessjonarjusze urzędowi podatkowemu w Dukli do wymierzenia należytości bezpośredniej, który też należytość tę w kwocie 18 zlr. m. k. wymierzył i takową niebawem pobrał. Cessjonarjusze weszli na mocy wzmiankowanego ustępstwa do posiadania nastąpionego gospodarstwa, i utrzymując cedentkę stosownie do umowy, posiadali je całe wyłącznie sami, zawsze najspokojniej. Na kilka dni przed śmiercią, w kwietniu tego roku, cedentka ta robi czy każe zrobić nowy doknment i ustępuje nim to samo gospodarstwo, które przed 15 laty Justynie i Mikołajowi Papajłom ustąpiła i wcale już nieposiadała, w jednej połowie tym samym Papajłom, a w drugiej Jędrzejowi Kamińskiemu. Ustępstwa tego drugiego Papajłowie nieprzyjęli, przyjął je atoli Jędrzej Kamiński, i urzędowi podatkowemu w Krośnie do wymierzenia należytości bezpośredniej przesłał, który to urząd należytość dla Jędrzeja Kamińskiego w kwocie 62 złr., a dla Papajłów w kwocie 35 zlr. wymierzył i zapłacenie tychże polecił. Jędrzej Kamiński należytość swą zapłacił, Papajłowie atoli odwołali się do skarbowej dyrekcji w Sanoku, przedstawiwszy rzecz całą, jak się ma, a mianowicie, że oni ustępstwem tegorocznem żadnych praw nienabyli, bo gospodarstwo tem im ustąpione, na mocy dawniejszego ustępstwa od lat 15 posiadają, a tegorocznego ani przyjęli, ani przyjmować potrzebowali; dyrekcja skarbowa w Sanoku odrzuciła jednak to ich odwałanie z przyczyny, że przed unieważnieniem tegorocznego ustępstwa w drodze zwykłego procesu o odpisaniu wymierzonej należytości bezpośredniej mowy być nie może.

Po takiej decyzji Papajłowie dla uniknienia egzekucji wymierzoną należytość przed tygodniem zapłacili, odważywszy się jeszcze w nadzwyczajnem odwołaniu się do dyrekcji krajowej we Lwowie szukać sprawiedliwości, ledwo atoli zdołano ich powstrzymać od naprowadzenia prostej chłopskiej argumentacji, iż chcieliby widzieć szanownego referenta w Krośnie czy w Sanoku, jakąby też minę zrobił, gdyby mu kto realność cudzą niemałej wartości zapisał, i wystawiony na to dokument do wymiaru należytości, gdzie potrzeba przesłał, i jakby mu to było, gdyby proces o unieważnienie jego o kilka mil przez lat kilka z utratą czasu i mienia powodzić musiał ni z tego ni z owego.

— (*F. S.*) **W pracowni rzeźbiarza**. Przejeżdżając z zagranicy przez Wiedeń, zatrzymałem się tutaj, ażeby zwiedzić osobliwości i widzenia godne rzeczy miasta tego. Nie ominąłem też i akademii sztuk pięknych, gdzie zamieniawszy kilka słów z jednym z artystów, dowiedziałem się, że tuż obok w tak zwanej „Szkole mistrzów" (Meisterschule) od dłuższego już czasu, pracuje nad gruppą plastyczną „Polonją" młody artysta pan Kazimierz Ostrowski. Zaintrygowany nie mało słowami Niemca, niemogłem się powstrzymać, ażeby nie poznać młodego rodaka i jego dzieło; podszedłszy więc do drzwi i na pytanie moje: „czy można?" usłyszawszy „proszę" wszedłem, i stojąc przez chwilę, ujrzałem w małej ciupce przed blizko naturalnej wielkości glinianą grupą siedzącego, w długiej bluzie, z uśmiechem lubości wpatrującego się w swoje dzieło, młodego człowieka. Obaczywszy nieznajomego przed sobą, powstał nieco zażenowany pozwalając mnie sycić oczy widokiem, na który patrząc czułem, że krew mi się do serca zbiega i jakiś czar poezji duszę podnosi.

W pośrodku siedząca niewiasta z wyciągniętą spokojnie ręką i podniesioną twarzą ku niebu błaga pomocy z niemą skargą, z westchnieniem na ustach, drugą ręką osłania u nóg jej wypoczywającą przygnębioną postać bohatera, na którego patrząc zda ci się, że obowiązkiem jest twoim koniecznym podać mu pomocną dłoń. Ona, to Polska, on zaś, to reprezentant siły materjalnej. Po lewej geniusz, trzymając w jednej ręce pochodnię, w drugiej tablicę z napisami imion naszych nieśmiertelnych nogą przygniatając porwane kajdany z zwróconą ku niej głową zda się szeptać słowa nadziei, pociechy. Wszystko to zgrupowanem jest tak harmonijnie, że nie tylko odpowiada wszystkim warunkom estetyki, ale dramatycznością sytuacji poruszy nawet najobojętniejszego. Pan Ostrowski zamyśla niebawem przywieść swe dzieło do Lwowa i urządzić tamże wystawę. Kompozycja ta odpowiedziałaby najbardziej swemu celowi, gdyby postawioną została na terasie przed muzeum w Rapperswylu w Szwajcarji.

Kraków d. 22. listopada. Proces ks. Brzechwy. (Dalszy ciąg.)

Następnie przesłuchiwano ks. Brzechwę. On nie życzy sobie odpowiadać ogólnie, bo nie pamięta aktu oskarzenia, ale prosi o szczegółowe pytania. Przewodniczący przypomina mu całą sprawę, opowiada, że znaleziono na rewizji u ks. Brzechwy numera listów i obligacje właśnie te, które pochodziły ze sprzedaży zaginionych listów zastawnych. Przypomina ks. B., że zmieniał 3 obligacje na 3 tysiące rubli u bankiera Epsteina, a za jedną z tych otrzymał obligi indemnizacyjne galic., z których jedna była niby własnością Breitlowej, mniema że czwarty list sprzedał Feintuchowi i opowiada cały stosunek możliwy z Tobolskim przez ks. Jasińskiego i w końcu zapytuje go przewodniczący, zkąd przychodzi do posiadania owych listów zastawnych.

Ks. Brzechwa oświadcza, że o kradzioży żadnej nie wie, a tem mniej brał udział w jakiej kradzieży, że w żadne konszachty nie wchodził z Tobolskiem, ani z Breitlową, że listy owe otrzymał od śp. Sznagi przy konfesjonale czyli też w zakrystji, ale sobie nie przypomina gdzie je otrzymał z pewnością, że dane mu one były pod tajemnicą spowiedzi, aby restytuował pewnym trzem osobom, których on ze względu na tajemnicę spowiedzi wymienić nie może, i z których dwie już nie żyją, a trzeciej nazwiska nie powie, że reszta z tych listów pozostała, była mu oddana na dobroczynne cele. Zresztą nic nie wie, i nic nie powie.

Na tem skończyła się rozprawa dnia pierwszego wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

Dzisiaj rozpoczęto konfrontować świadków. Pierwszym jest p. Paweł Mierzejewski od kilkunastu lat znajomy śp. Sznagi i jego przyjaciel. Opowiada on, że 6. sierpnia 1871 około pół do 10tej dostaje karteczkę od śp. Sznagi, w której go tenże na miłość boską wzywa aby przyszedł jak najprędzej, gdyż jest bardo chory. Mierz. wybiegł natychmiast z domu i udał się najprzód po lekarza ordynującego śp. Sznagę dr. Warszauera i wyszukawszy go, udał się bezzwłocznie do hotelu do chorego Sznagi. Tam przybywszy zastali chirurga p. Janickiego i dr. Szewczyka i śp. Sznagę, który już stracił mowę. Za parę minut śp. Sznaga umarł. Tymczasem oddalił się dr. Szewczyk.

Po zgonie Sznagi poczęto szukać pularesu, aby zapłacić chirurgowi. Wszyscy szukając znaleźć go nie mogli, dopiero kelnerka, która się ledwo zakręciła, a już go znalazła około pieca, czyli też na szyjce pieca żelaznego. W pularesie był banknot na 50 zł., kilka guldenów i 4 kupony każdy po 60 rubli. Tymczasem p. Tobolski udał się do magistratu po komisarza do spisania inwentarza pozostałości. Jakoś w tym czasie przyniesiono kuferek z dołu od p. Tob. niezamknięty, do pokoju śp. Sznagi.

Kiedy przybył komisarz magistratualny wzięto się do spisywania, a p. Mierzejewski wziął na siebie urządzenie pogrzebu i na to dostał banknot na 50 zł. i drobne pieniądze. Zwłoki zaś obwinięto w skórę łosiową, na której sypiał śp. Sznaga, i dodano dywanik i wyprawiono do grobarni, gdzie dopiero popołudniu miano ubrać śp. Sznagę.

Na drugi dzień, kiedy p. Mierz. wykazał p. komisarzowi, że dane mu pieniądze już wydał, i że czekają go jeszcze znaczne wydatki na pogrzeb, komisarz dał mu na dalsze wydatki owe pozostałe 4 kupony a Mierz. zanotował sobie numera owych kuponów w pularesie.

Przy spisywaniu pominięto drobiazgi i świstki, które się znajdowały rozrzucone w szufladzie komody. Po kilku miesiącach przezierając je Mierzyński znalazł karteczkę, na której był spis jakichś numerów i wkrótce przekonał się, że na tej karteczce są numera onych listów, od których znaleziono w pularesie Sznagi kupony. Karteczka ta pisaną była ręką Sznagi. Karteczkę tę okazał Mierz. p. Muczkowskiemu rejentowi tutejszemu, który miał przeprowadzić pertraktację po spadku i zdziwił się niepomału, jak dowiedział się, że p. Muczkowski znalazł 3 takie kartki własnoręcznie przez Sznagę pisane. To wzbudziło w nim podejrzenie, a to tem bardziej, iż wiedział, że przyjaciel śp. Sznaga był majętnym i chciał już dom w Krakowie kupować, już to tentowanym był przez Tobolskiego o pożyczkę 10.000 zł.

Po jakimś czasie zgłosili się krewni ś. p. Sznagi i zrobili doniesienie sądowe a Mierzejewski kartkę ową oddał do sądu.

Drugim świadkiem jest Serafiński urzędnik prz kasie, do którego przybył w r. 1869 Tobolski z zapytaniem, czy wylosowana obligacja Breitlowej? A ponieważ to było prawie przed wyjściem z biura, więc Serafiński przekonał się, że nie wylosowana i tak odpowiedział. Wyszedłszy z biura spotkał się z Tobolskim, który go zaprosił na piwo. Tam wypytywał się T. o manipulację z kuponami i t. p. To wzbudziło podejrzenie u Serafińskiego i przyszedłszy nazajutrz do biura przekonał się, że numer, o którym mówił T., jest jednym z tych, których posiadacza sąd poszukuje. Doniósł tedy natychmiast o tem sądowi. (D. c. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim dnia 22. listopada. Na targu dzisiejszym było wołów 470 sztuk, w paru godzinach sprzedano wszystkie po cenach do 36 zlr. za cetnar wiedeński martwy loco Wiedeń licząc, kupowano tylko na nogach, płacąc za parę 270 do 380 zlr. Kupiec jeden wrocławski zakupił do Berlina wołów kolorowych 27 sztuk (więcej przydatnych nie było) i płacił przeszło 36 zlr. za cetnar. Ostatni targ berliński bardzo był ożywiony; 1389 wołów rozprzedano do 10-ej godziny rano; Nadreńczycy bardzo chętnie i skoro kupowali.

Ponieważ rozpoczyna się na nowo ruch do Prus, a ztamtąd naturalnie dalej na Londyn i Paryż, gdzie ceny mięsa coraz się podnoszą, ziemianie nasi pragnący najlepszej sprzedaży swoich wołów, zechcą zgłaszać się do ajencji banku w Oświęcimie z oznajmieniem: wiele wołów mają na stajni, wiele pomiędzy temi kolorowych, kiedy stanęły na paszę, kiedy mogą być na pewno dopasione, jakiej mogą być średniej wagi? dodając miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę. Ajencja banku mając stałych odbiorców w Berlinie i Hamburgu, może albo pośredniczyć w sprzedaży właścicielom sposobem komisowym, lub zakupować na stałe ceny loco Oświęcim. Ceny nierogacizny w Berlinie jak Wiedniu wciąż słabe. Na ostatnim targu berlińskim było 6910 świń i płacono za cetnar cłowy wagi żywej 15—17 talarów.

Dobre owce para 100 funt. wagi wiedeńskiej mięsa, bardzo dobre ceny mogłyby teraz osiągnąć; kupcy morawscy i czescy bardzo nas się teraz o ten towar zaczynają dopytywać.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 20. listopada.

Zawiadomienia: Ministerstwo skarbu o ostatecznym terminie wypłaty procentów od wszystkich konwersyj ulegających obligacyj, dla których takowego jeszcze nie ustanowiono. Sąd kraj. lwowski jako handlowy o wykreśleniu z listy firm spółkowych „Jeneralna ajencja dla handlu i przemysłu Semetkowski d'Abanconrt et Sochanik." Sąd obwodowy stanisławowski jako handlowy o wciągnięciu firmy pojedynczej: „Huta szkła w Majdanie górnym Zygmunt Piwko." Sąd kraj. lwowski Jędrzeja i Annę Koraczyńskich o dozwoleniu wykreślenia z realn. Nr. 330 we Lwowie odmownej uchwały zapadłej na ich prośbę o zaintabulowanie dla nich rozmaitych praw z umowy zaręczyn wynikłych. Sąd obw. w Stanisławowie Sprinze Zechera o zaintabulowaniu Salomona Markussohna za właściciela połowy realn. Nr. 40/99 w Stanisławowie. Sąd powiat. w Jarosławiu Jana i Marję Szelingowskich, oraz Breindlę Biegeleisen o wytoczeniu im pozwu przez Anzelma Krajewskiego o 256 zlr., rozprawa 4. grudnia. Sąd pow. w Jarosławiu Józefa Brodkiewicza, Oleksego Końskiego i Izraela Tomaczka o wytoczeniu im pozwu przez Michała i Achafię Józefów o zwrot zastawionego w Surochowie gruntu. Sąd pow. w Jarosławiu spadkobierców Ant. Hofiassa o wytoczeniu im pozwu przez Ant. Seligmanna o wyekstab. 225 zlr. m. k. z realn. Nr. 185/187 na Głębockiem przedmieściu w Jarosławiu.

Ostatnie wiadomości.

Nie mając żadnych informacyj jak ślepy o kolorach pisze *Dziennik polski*, o uchwałach delegacji, o tworzeniu się nowego ministerstwa, ale pisze z tem większą stanowczością. Ciekawem jest jednak jak ten wiernocentralistyczny organ usprawiedliwia większość centralistów wiedeńskich z oporu przeciw ugodzie z Galicją. Opierają się według tego zacnego organu dla tego, bo delegacja i sejm nasz zraził ich swym udziałem w eksperymentach federalistycznych i antikonstytucyjnych! Tymczasem przeciwnie się stało; właśnie udział ten skłaniał wiernokonstytucyjnych do usiłowań oderwania Galicji od federalistów, i właśnie zawczesne zerwanie delegacji z federalistami ośmiela wiernokonstytucyjnych do oporu teraz przeciw ugodzie z Galicją. Na co ugody z Galicją — przedstawiano Andrassemu, kiedy Polacy zerwali już z federalistami, i teraz bądźoobądź przyjdą do Rady państwa. Ale *Dziennikowi* potrzeba było usprawiedliwić swoich protektorów a zarazem usprawiedliwiając ich uderzyć na delegacją. A wszystko z czystego petryotyzmu, z poświęcenia dla sprawy polskiej.

Lecz na te wywody *Dziennika* zapytać go można, dla czego centraliści z kwitkiem puścili Ziemiałkowskiego, gdy na czele delegacji z rezolucją pojechał do Rady państwa? Dla tego, że się łączył z centralistami a nie z federalistami.

Ciągle piszą dzienniki wiedeńskie o programie księcia Auersperga Adolfa. Książę jak donoszą miał na konferencji z centralistami oświadczyć, że cesarz zgadza się na jego program. To ostatnie jest prawdą lecz pierwsze jest mylnem. Program, który przedkładał ks. Auersperg, nie był jego, lecz otrzymał go z góry, z zapytaniem, czy z tym programem podejmie się utworzyć rząd. Zapewne nie wypadało księciu powiedzieć rzecz całą jak się miała przed centralistami. Jeżeliby w skutek narad z centralistami książę Auertperg przedsięwziął jakie zmiany w programie, wtedy dopiero przedłożyłby te zmiany koronie, i wtedy staćby się mogło, iż niepowiodła by się misja jego.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie odsłaniają coraz więcej bieg rozpraw w konferencji Auersperga z centralistami w sprawie Galicji. I pokazuje się, że wcale tak bezbarwnie sprawa galicyjska nie była w programie postawioną, jak to donoszono z początku. Potrzeba ugody z Galicją była postawiona kategorycznie, a o kwestji wyborów bezpośrednich nie było ani słowa. Właśnie przyszłe ministerstwo ma się przedewszystkiem zająć przeprowadzeniem tej ugody podług tego programu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 24. listopada. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu państwową ustawę monetarną, odrzucił ponownie projekt zaprowadzenia monet, zawierających po 30 grzywien. Przy pierwszem czytaniu projektu o ściganiu księży za nadużycia urzedu, uzasadniał bawarski minister wyznań, Lutz, wniosek, jako niedotyczący samej Bawarji, lecz będący sprawą całego świata. Państwo dla obrony od nadużyć kościoła ma wprawdzie rozmaite środki i urządzenia, ale są one sprzeczne z nowożytnemi zasadami państwowemi. Chodzi o to, aby utworzyć szereg ochron, z których jedną z pierwszych jest przedłożony wniosek do ustawy.

Simson wystosował pismo do Izby, iż składa prezydjum Izby.

Wiedeń d. 24. listopada. Dzienniki poranne donoszą, że nowy gabinet jest już utworzony: Książę Adolf Auersperg, minister-prezydent, Lasser, spraw wewnętrznych, De Pretis, handlu, Banhans rolnictwa, Chlumetzky obrony krajowej, Glaser sprawiedliwości, Stremayer oświaty i wyznań; ministrem finansów ma prawdopodobnie zostać Plener.

Bruksela d. 24. listopada. Izba przyjęła 66 przeciw 44 wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem posła Bary, wyrażającym ubolewanie Izby, iż De Deckera (jednego z byłych naczelnych dyrektorów spółek oszukańczych bankiera Lagrande-Dumonceau; p. r.) mianowano gubernatorem Limburga. Nadzwyczajnie wielkie tłumy ludu zgromadziły się przed rezydencją królewską. — Tłumy wyłamały żelazne sztakiety przed ministerstwem robót publicznych. Policja je odparła. Burzliwe manifestacje odbyły się przed niektóremi katolickiemi instytucjami. Rada ministrów odbyła przed południem długą naradę. Przywołany burmistrz brukselski na zapytanie skonstatował głębokie wzburzenie brukselskiej ludności, i odmówił wezwaniu, aby użył siły zbrojnej, tłumacząc tę odmowę dostatecznością gwardji narodowej.

Berna (w Szwajcarji) d. 24. listopada. Rada narodowa odrzuciła projekt zaprowadzenia podatku od tytoniu.

Wersal d. 24. listopada. Minister finansów oświadczył w nieustającej komisji, iż do końca roku nie będzie potrzebował zaliczek od banku.

Sąd wojenny skazał w sprawie zburzenia domu Thiersa, La Fontaine'a na lat 20, Mirault'a na lat 10 przymusowej roboty, inne osoby na mniejsze kary.

Wersal d. 24. listopada. Zdaje się, że komisja łaski odrzuci większą część rekursów tych, co są na śmierć skazani.

Londyn d. 24. listopada. Biuletyn urzędowy konstatuje, iż następca tronu zachorował na gorączkę tyfusową, lecz niepokojących objawów tej choroby niema.

Berlin d. 24. listopada. Na wieczornem posiedzeniu Simson obrany znowu prezydentem parlamentu niemieckiego 219 głosami na 276.

Berlin d. 24. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji rajchstagu do etatu wojskowego, przyjęto za zgodą ministerjum wojny zaprowadzenie ryczałtu trzyletniego. Tym sposobem ryczałt obecny po 225 talarów na jednego żołnierza, pozostanie na następne trzy lata dla 405.569 żołnierzy.

— **Sprostowanie**. W niektórych egzemplarzach niniejszego numeru na kolumnie 1-szej w szpalcie 5. wierszu 1. od góry, mylnie wydrukowano: „nie jest kompletnym" zamiast: „jest niedorzecznym."

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24. listopada 1871

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 126.00. Węgierskie kredyt. 124.75. Anglo-austr. 279.80. Unionsbank 268.75. Kolei Karola Lud. 259.50. Kolej siedmiogr. 179.00. Kolei południ. 201.70. Kolej Alföld 186.00. Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 170.25. Węg. Nordost 164.50. Kolei północnej 213.50. Kolei Rudolfa 165.50. Węgierska Ostbahn 127.00. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 141.50. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.50. Akcje kredytowe 308.10. Akcje banku anglo austr. 279.60. Banku obrotowego 191.3/4. Kolei Karola Ludwika 259.50. Kolei południowej 202.10. Franko-austr. 126.1/4. Losy tur. 67.80. Akcje banku budow. 102.60. Losy węgier. 99.3/4. Kolei państwowej 394.00. Banku związk. 240.3/4. Napoleondor 9.29 1/2. Kolei Łupk. 164.00. Rubel rosyjski 1.60 1/2. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. 83. Akcje kredyt 175. Lombardy 114 3/4. Galizier 110. Kolej państwowa 225. Rumuńska 43 1/2. Banknoty austr. 86. Usposob.: ożywione.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 72, owies 33.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. listopada

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 50	260 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	170 00	171 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 50	124 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50	84 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 75	74 40
Banku hipot. gal. 6%	88 75	89 15
Gal. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	75 75	76 30
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 60
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 25	9 35
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 74	1 76
Srebro	116 50	118 00
Wiedeń d. 22 listopada		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 05	58 15
„ „ „ srebrem	67 65	67 75
Pożyczka ost. z r. 1839	289 00	290 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	92 00	92 50
„ „ „ 1860	99 80	100 20
„ „ „ 1864	139 00	139 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 75
„ „ bukow.	73 25	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	263 25	268 75
Centralny bank	55 00	57 00
Kredytowy zakład	308 30	308 50
Franko-Austrjackie	120 00	120 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	819 00	820 00
Vereinsbank	102 00	102 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	185 50	186 00
Karola Ludwika	261 50	262 50
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	210 75	211 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czernow. Jassy	169 40	170 50
Rudolfa	160 00	161 50
Siedmiogrodzka	173 75	174 25
Staatsbahn	393 00	394 00
Południowa	199 10	199 30
Tramway wied.	223 00	223 25
Łupkowska	162 25	162 75
Węgierska północno wsch.	161 50	162 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	104 60	104 80
„ w. a. 5%	86 55	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 75	93 00
Ferdynanda północna	105 20	106 60
Karola Ludwika dawn.	105 60	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 75	91 00
„ „ „ z III. em.	81 60	82 00
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	110 60	110 90
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 00	186 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 75	86 85
Paryż 100 frank.	45 15	45 25
Londyn 10 ft. szter.	116 90	117 00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	98 85	98 95

Świeży transport: Zbiór majowy 1871 Chińsko-rosyjskiej Herbaty

poleca handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie, 296, pod Złotym Kogutem.

1 fnt 2 zł. **CONGO** cesarska	1 fnt 3 zł. **FAMILIJNA**	1 fnt 4 zł. **MELANGE** de Moskau	1 fnt 5 zł. **EMPERIAL** biała lub żółtokwiatowa	1 fnt zł. 1·20 **PROSZKU** Herbacianego grubego	**RUMY** prawdziwe	**1 but. Rumu Jamaika starego 1 zł. 40 c.,** ten sam gatunek na miary **2 zł. 80**	**1 but. Rumu II** doskonałego **1 zł. 10 c.** ten sam gatunek na miary **2 zł. 10 c.**	**1 but. Rumu III 90 c.** ten sam gatunek na miary **zł. 1·60**	**Biszkokty angielskie do herbaty** w każdym gatunku mieszane i gatunkowo osobno, także **Andruty (Wafle)** wanilowe, orzechowe i czekoladowe **1 sztuka 2 c.**

Herbatę sprzedaję tylko na wagę wiedeńską za zaliczką i wysyłam pocztą na łaskawe zamówienia natychmiast, nieliczac opakowania. 3177 12—12

Markiewicz i Wojczyński, we LWOWIE w rynku l. 42. — ulica Wałowa l. 11.

Na Swięta

polecamy:

Rodzynki, Migdały, Figi, Cykatę i Daktyle

i wszelkie w ten zakres wchodzące towary **w najlepszej jakości i najtaniej.**

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, bordeaux, szampańskie i deserowe **w wielkim wyborze.**

Rozolisy i Likwory

krajowe, gdańskie, amsterdamskie, bordeaux, martinique i t. p.

Doskonały

PORTER

angielski, koszykowy po złr. 1.40, tu napełniany po 70 ct.

Najprzedniejsze

HERBATY

chińskie **z ostatniego zbioru,** po złr. 2. 2.40, złr. 3, złr. 4 i złr. 5 za funt w. p.

Przy kupnie towarów za 50 złr. odsyłamy takowe koleją **franko** bez różnicy odległości.

Dokładne Cenniki odwrotną pocztą na żądanie. 3522 1—3

Ktoby życzył sobie, mieć czasowo mały ale pewny zarobek uboczny, niechaj poda swój adres nboczny pod szyfrą: **F. R. Nr. 5.** poste restante we Lwowie, do dnia 10. grudnia r. b. 3537 1—3

Gorzelnik postępowy

praktycznie wykształcony pod dyrekcją P. Dominika Schmelza, dyrektora gorzelń w dobrach W. hr. Alfreda Potockiego, póżniej samodzielny gorzelnik, a następnie słuchacz kursu teoretycznego Dr. Günsberga prof. akademi technicz. we Lwowie, z powodu niepędzenia gorzelni w skarbie Suchodolskim, a ztąd zawodu, poszukuje odpowiedniej posady. 3530 1—1

Bronisław Chłopicki.

Poczta Brody w Suchodołach.

Nowe dzieło homeopatyczne

z ilustracjami.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, rynek l. 26 nowa, **otrzymała na główny skład dzieło:**

HOMEOPATJA POPULARNA.

Według Dr. C. Heringa z Filadelfi, przełożył z francuskiego (Tłumaczenie Dr. Leon Fils.) uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami powiększył i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował 3471 2—2

JÓZEF BIELSKI

autor dzieł „Homeopatja dzisiejsza i „Lekarz i chory," Dr. Med. i Hom. prakt. we Lwowie.

Dzieło to obejmujące 36—40 arkuszy ścisłego druku z 60 illustracjami w tablicach wychodzić będzie w zeszytach 8—10 arkuszowych w odstępach co 4 tygodni.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 5 złr.

Zeszyt pierwszy opuścił już prasę.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, jak również i tłumacz, **ulica Kościuszki Nr. 20,** (dawniej Frenela l. 688), dom Wgo Tarnawieckiego na 2giem piętrze.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3163 8—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Do wygrania

Dnia 1. grudnia

Ciągnienie pożyczki r. 1864.

Główne wygrane:

Złr. 250.000
25.000
15.000
10.000

Cena promesy złr. 3.

Dnia 30. listopada

Losowanie przedmiotów sztuk pięknych w Wiedniu.

Wygrywają się

OLEJNE OBRAZY

wartości 650 do 1800 złr. w. a.

Każdy los wygrywa obraz wartości 6 zł. Los kosztuje 5 złr. 25 ct.

Dnia 28. grudnia

Ciągnienie XIV. loterji rządowej.

Ogólna wygrana **200.000** złr. w. a.

Los kosztuje złr. 2 ct. 50.

Fryd. Schubuth

we Lwowie, w rynku l. 164/5 m.

3491

Do wygrania



Od wielu lat zaszczytnie znane

dobre i tanie

ZEGARKI

poleca

Ludwik Weigel,

zegarmistrz we Lwowie, przy ulicy teatralnej pod l. 16, dawniej 40, naprzeciw placu starego teatru, *po cenach:*

Cylindrowe srebrne otwarte	od	11 złr.
" lepsze	"	13 "
" kryte	"	16 "
Ankry srebrne	"	17 "
" " kryte	"	20 "
Cylindry angielskie z płaskiem szkłem	"	16 "
Ankry	"	18 "
" kryte	"	22 "
Remontery bez kluczyka:		
Cylindry srebrne	od	20 złr.
Ankry otwarte	"	26 "
" kryte	"	32 "
" angielskie	"	36 "
Cylindry złote damskie	"	28 "
Ankry złote męzkie	"	45 "
Budziki francuskie	"	7 "

Amerykańskie kotwicowe ze srebra chińskiego bez kluczyka do nakręcania (Remonteury) po 15 złr.

Wielki skład wyborowych zegarów stołowych; ramowych, pendułowych i szwarzwaldzkich, niebijące po 2 złr. bijące po 4 złr., **maszynki grające** itp.

W tymże samym handlu poleca

Julian Dąbrowski

jubiler i złotnik,

swoją pracownię oraz *wielki wybór złotych i srebrnych przedmiotów,* zakupuje również *klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach.* 4—4

Zamówienia z prowincji załatwiamy najspieszniej.

Nowo urządzona

PIERWSZA

PRALNIA

WE LWOWIE,

SABINY GLAS

pod l. 476 1/4 ulica Akademicka, dawniej Św. Jańska **(Anna-Bad),**

przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę tak od osób pojedyńczych, jako też hoteli i zakładów, mianowicie: suknie balowe, muszliny, kołnierzyki, manszety, koszule itd.

Za czystość i najrychlejsze wykonanie ręczy się.

Dla dogodności Szanownej publiczności **przyjmuje i wydaje się bieliznę także w szwalni w hotelu Georga** ulica Akademicka dawniej św. Jańska, gdzie tez za odebrane rzeczy wydawać się bedą marki. 1—?



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najslynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 3052 5—7

Główny skład komisowy

WIN

z winnicy

Ignacego Flaundorffera z Oedenburga

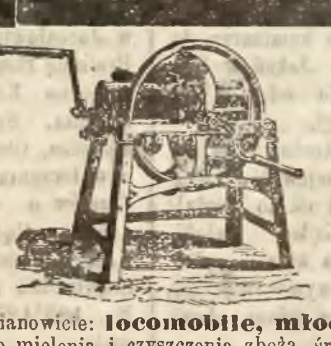
otrzymał handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie. 3497 1—10

Najprzedniejsze gatunki białych i czerwonych **WIN** znajdują się na składzie w oryginalnych butelkach **PO CENACH STAŁYCH HURTOWNYCH.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.



John Wichera

poleca swój

skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona & Shuttlewortha,

i warsztat reparacyj

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej pod l. 691 2/4

mianowicie: **locomobile, młocarnie parowe** i do kieratu. **kieraty, młynki** do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, szarpacze, gniotowniki, łuskacze, grabie i przetrząsacze siana, **walce, siewniki** rzędowe i szerokorzutne systemu **Garretha & Smytha, Richmonda i Bentala.**

Żniwiarki i kosiarki

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

Celem uwzględnienia potrzeb kraju, upraszam wysoką szlachtę i Panów P. T. gospodarzy o łaskawe podanie odnośnych życzeń, co do systemu wybrania tych ostatnich, ażebym w miarę tego mógł wcześnie me kroki poczynić. 3540 1—6

Lwów w listopadzie 1871. **John Wichera.**

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I **wyłącznym przywilejem.**

Takową dostać można niesfałszowaną: we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera* v. *Sebenitz;* w KRAKOWIE u pana *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 3140 6—9

HANDEL BŁAWATNY I GOTOWEJ POŚCIELI

J. DREXLERA & SYNÓW

przy placu Katedralnym we Lwowie, **kupuje pierze gęsie niedarte** funt wiedeński od **50—90** centów.

3485 2—?

W Zakładzie gazowym we Lwowie dostać można

KOK GAZOWY

dla kowali i ślusarzy,

najtańszy i najlepszy opał tak dla kucheń jako też pokojów. 3536 1—3

Cetnar kosztuje 75 centów.

Przestroga!

W skutek moich poszukiwań, udało mi się przecież wykryć tak na prowincjach jakoteż w samym Wiedniu fałszerzy proszku korneuburgskiego. Przeciw tym fabrykantom fałszywych wyrrbów, jakoteż przeciw kilku przekupniom poczyniłem kroki sądowe, i takowi ukarani zostali.

Zastrzegłem sobie ogłosić w dziennikach te firmy, teraz tylko na to zwracam uwagę, że jedynie te pakiety proszku korneuburgskiego są prawdziwe, które opatrzone są podpisem moim poniżej umieszczonym i moje znaki w czerwonej farbie noszą. **We Lwowie do nabycia u panów Konstantego Iskierskiego, w aptece Piotra Mikolascha, A. Berlinera, Zygmunta Ruckera** (dawniej Tomanka), w Krakowie: u M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera, p. Józefa Jana i J. Goldwassera; tudzież we wszystkich miastach i miasteczkach naszej prowincji u tych panów, którzy przy mojem ogłoszeniu są umieszczone.

Handlarzy, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburgski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego popadają równie winie występku, jak podlega sam twórca falzyfikatu.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 200 złr.

3131 3—3

Korneuburg

dnia 22 października 1871.

KANTOR WYMIANY

filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie,

przy ulicy **Technickiej l. 3** (dawniej l. 357 miasto) obok c. k. wyższego Sądu krajowego,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery publiczne i monety, eskontuje kupony i efekta wylosowane, pod warunkami najprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe zakładu naszego

bez różnicy terminu wypowiedzenia, przyjmuje się przy kupnie za gotówkę, bez **wypowiedzenia i potrącenia żadnego.**

Losowania najbliższe:

1. grudnia:	Losy pożyczki państw. z r. 1864.	główna wygrana złr.	**250.000.**
1. "	Losy Tureckiej pożyczki kolejowej	" " frank.	**600.000.**
1. "	Losy Windiszgrätz	" " złr.	**20.000.**
31. "	Losy Brunświckie	" " tal.	**20.000.**
2. stycznia:	Losy pożyczki państw. z r. 1854 Ciągnienie Seryi.		
2. "	Losy kredytowe	główna wygrana złr.	**200.000.**
2. "	Losy Regulacji Dunaju	" " "	**100.000.**

Te i wszystkie inne losy są do nabycia w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej i odwrotną pocztą. 3532 5—6

15 głównych wygranych

było już wypłaconych na losy płacone ratami u podpisanego domu bankowego.

Losy wypłacane ratami

w korzystnem zebraniu na najbliższe ciągnienie 1. Grudnia, 1. Stycznia, 1. i 15. Lutego.

Grupa losów I.

3% 400 frank. los turecki, ciągnienie 1. Grudnia, rocznie 6 ciągnień, głów. wygr. fr. 600.000, 300.000 itd.
50 złr. los z 1864 r., ciągnienie 1 Grudnia, rocznie 5 ciągnień, głów. wygr. złr. 250.000, 200.000 itd.
50 złr. los prem. węgier., ciągnien. 15. lutego rocznie 4 ciąg., głów. wygr. zł. 250.000 200.000 itd.
Insbrucki (tyrolski) **los.** ciąg. 1 Stycznia rocznie 4 ciąg., główna wygrana złr. 50.000, 12.000 itd.
Brunświcki los, ciągnienie 1 lutego, rocznie 4 ciągnienia, główna wygrana złr. 120.000 60.000 itd.
Sasko-Meiningeński los. ciągnienie 1. marca rocznie 3 ciąg., głów. wygr. złr. 45.000, 30.000 itd.

W tej grupie losów gra się rocznie na **28 ciągnieniach** na główne wygrane **3 milionów** i prócz tego otrzymuje się wśród wpłacania przeszło 30 franków procentu.

Cena powyższej grupy losów wynosi w zupełności tylko 34 rat miesięcznych po 10 złr. — W obec powodzenia, jakiego te losy doznają, można przypuszczać, że wartość kursowa tej grupy losów po ukończonej wpłacie wyższą będzie, aniżeli wynosi cena kupna. 3511 3—4

Zaraz po złożeniu pierwszej raty i wśród wpłacania gra nabywca

zupełnie sam na wszystkie wygrane

losów wymienionych w tej grupie, a otrzymuje takowe stopniowo wedle postanowień wyrażonych w kwicie. Wśród więc spłacania przychodzi w posiadanie oryginalnych losów. Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej 2 złr. 55 ct.) raz na zawsze, otrzymuje się kwit spłaty ratami, w którym serje i numera losów są wypisane, i który zapewnia właścicielowi powyższe korzyści.

Wszelkie w Austryi istniejące losy tak pojedynczo, jako też w dowolnie zestawionych grupach sprzedaje na raty.

Edward Fürst, dom bankowy w Wiedniu, Stephansplatz.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem **1. grudnia r. b.** aż do dalszego postanowienia **rozszerza się** w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym istniejąca **taryfa szczegółowa dla przewozu zboża** i w tejże poszczególnionych artykułów, dalej **dla wyrobów mąki i dla próżno-powracających worów** — przez przyjęcie nowych stacyj do tego związku.

Bliższe szczegóły zawierają się w dotyczącej taryfie dodatkowej, która jest do nabycia na stacjach związkowych.

Lwów w listopadzie 1871 r.

3538 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " " 30 " " "

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

3158 7—? **Dyrekcja.**

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. — Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.